

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie. rs. 1 kop. 50
kwartalnie. rs. — kop. 75

Cena Jedyńczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie. rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie: J. Mazaraki—prócz tego:
w Czestochowie W Komornicki
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzeziniach „Krzemieniewski Jul.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku „Olszewski Hipolit
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „Dziemienowicz i
„Goszczyński
w Rawie „H. Grabowski.

Nasze Stowarzyszenia Kredytowe
współdzielcze na prowincyi.

Pod tym tytułem spotykamy ciekawą pracę p. Nikodema Krakowskiego, pomieszczoną w dodatku miesięcznym „Przeglądu Tygodniowego” za miesiąc marzec r.b., zawierającą krótki szkic organizacyi i działalności istniejących u nas stowarzyszeń kredytowych prowincjonalnych. Autor pracy tej pojmując całą ważność i doniosłość kwestyj rozwoju u nas kredytu, opartego, według teoryj Schultze - Delitscha, na wzajemności i samopomocy, gorliwie popierał w łonie Warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania handlu i przemysłu projekt utworzenia biura centralnego dla spraw kooperacyi, na wzór zagranicznych tego rodzaju instytucyj, co dałoby bezwątpienia niemały impuls do zawiązywania się pojedynczych stowarzyszeń współdzielczych. Projekt ten jednakże, jak nateraz, dalekim jest jeszcze do urzeczywistnienia.

Istniejące obecnie stowarzyszenia przedstawiają dwie grupy:

I. Uczestnicy których należą głównie do sfery handlowej, rzemieślniczej i przemysłowej, a do których zaliczają się kasy pożyczkowe przemysłowców kieleckich, lubelskich, łódzkich, łomżyńskich i radomskich.

II. Z charakterem przeważnie rolniczym, jako to: Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe w Wiskitkach (pow. błoński) i także samo w Grójcu.—Ustawa i organizacyja wewnątrz obu tych typów znacznie się różnią od siebie.

Stowarzyszenia pierwszej grupy oparte są na tych samych zasadach, co i kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich;—ustawy zaś stowarzyszeń drugiej grupy, o wiele więcej samodzielne, stoją pod każdym względem znakomicie wyżej.

Nie wdając się w przytaczanie samych zasad, oraz zachodzących różnic między ustawami obu tych typów i odsyłając czytelnika do artykułu p. Krakowskiego, wyjmujemy z pracy tej ważniejsze cyfry, rzucające światło na działalność, stopień rozwoju i obecny stan powyższych instytucyj.

Bilansy stowarzyszeń tych za rok 1887 zamknięte zostały w następujących sumach:

Kasy pożyczkowej przemysłowców:

Łódzkich	w sumie	415,033 rs.
Radomskich	„	268,640 rs.
Lubelskich	„	328,490 rs.
Łomżyńskich	„	102,121 rs.
Kieleckich	„	22,589 rs.
Tow. Zali.-wkład. Grójeckiego		222,278 rs.
„ „ Wiskickiego		107,279 rs.

Poważne cyfry te powstały z nader skromnych początków; niektóre bowiem ze stowarzyszeń tych, jak np. kieleckie, byt swój rozpoczęło sumą rs. 355, radomskie kwotą rs. 622, lubelskie sumą rs. 740. Pomyślny

i stosunkowo szybki nadzwyczaj rozwój siedmiu naszych stowarzyszeń ujawni najlepiej porównanie rezultatów przedostatnich dwóch lat:

Podezas, kiedy w 1886 roku:

- 1) Posiadały czystego zysku . rs. 13643
- 2) „ fund. rezerwowego rs. 8873
- 3) Wkłady obowiązkowe uczestników wynosiły rs. 182106
- 4) Kapitałów na lokacyi było. rs. 362787
- 5) Pożyczek udzielono na . . . rs. 573164

To już w następnym 1887 r:

- 1) Posiadały czystego zysku . rs. 27329
- 2) „ fund. rezerwowego rs. 39083
- 3) Wkłady obowiązk. wynosiły rs. 306530
- 4) Kapitałów na lokacyj było rs. 895429
- 5) Pożyczek udzielono na . . . rs. 1214626

Wobec tak świetnych rezultatów, autor gorąco nawołuje do zakładania w naszych miastach i miasteczkach jak największej liczby tego rodzaju stowarzyszeń, opartych na samopomocy. Zagranica liczy ich już na tysiące, i są one jedynym środkiem podźwignięcia opłakanego stanu kredytu na prowincyi i wyzwolenia się z objęć lichwy, nędzy i moralnego upadku. Drobnych kapitałów oszczędnościowych, któreby chętnie szukały lokacyj w kasach pożyczkowych, znalazłaby się jeszcze dostateczna ilość; potrzeba tylko ludzi dobrej woli i inicjatywy. Niemallem zresztą ułatwieniem jest „ustawa normalna” kas zaliczkowo-wkładowych dla drobnego kredytu, opracowana przez ministerjum finansów, według której *dwadzieścia osób*, w jednej miejscowości zamieszkałych, może już przystąpić do zawiązania stowarzyszenia; obowiązkowe wkłady uczestników wynoszą po rs. 50, składane jednorazowe lub częściowo. Kasy takie mogą przyjmować wkłady oszczędnościowe i korzystać z kredytu w Banku Państwa.

Oceniając całą doniosłość, poruszonej przez p. Krakowskiego kwestyj, pragnęliśmy ze swej strony, aby nawoływania jego odniosły pożądaný skutek i aby miasto nasze jaknajrychlej poszło za przykładem Łodzi, Radomia, Kiele i innych. R.

Wiadomości Bieżące.

— **Bank włościański.** Staraniem tutejszego oddziału Banku Włościańskiego wyszła z druku książeczka p. t. „*Wzory dokumentów potrzebnych przy kupnie ziemi za pośrednictwem Banku Włościańskiego*”. Interesowane strony, tak sprzedająca jak i kupująca, znajdą tu wszystkie potrzebne im wskazówki. Z dobrego też źródła powiadomieni, możemy zapewnić, że jest rzeczą pożądaną, aby interesanci dla przyspieszenia przyszłych tranzakcyj, przystępowali już teraz do gromadzenia dokumentów i wnoszenia podań pod adresem oddziału Banku Włościańskiego w Piotrkowie. Przypominamy, że oddział tutejszy ustanowiony jest

na gubernyje: Piotrkowską, Kaliską i Kielecką.

— **Dla ziemian.** W czerwcu r. b. ma wyjść z druku, nowa bardzo prosta i łatwa rachunkowość rolnicza, ułożona przez p. Jana Rostworowskiego, radcę Towarz. Kred. w Siedleach. Wyłączna jej sprzedaż na prowincyi odbywać się będzie u pp. kasyjerów dyrekcyj szczegółowych, a zatem w Piotrkowie u p. Józwickiego, kasyjera tutejszej dyrekcyi szczegółowej. Rachunkowość rzeczona uznana za najlepszą i nagrodzona na konkursie „Gazety Rolniczej”, składa się z 5 ksiąg: dziennika kasowego, dziennika czynności, rachunku produktowego, księgi głównej, i—książki objaśniającej z rubrykami w tekście, na których przerobiony jest cały rachunek rzeczywistego majątku. Nabywający całość płacą tylko rs. 4.

— **Zuchwała kradzież.** D. 14 b. m. jeden z bogatszych kolonistów Majkowa, przyjechawszy do Piotrkowa, ułokował brykę z końmi, pod opieką małoletnich swych dzieci, w bezpiecznym jak sądził miejscu i udał się do kościoła na nabożeństwo. Wkrótce po jego odejściu, zjawia się jakiś człowiek i twierdząc, że jest przystanym przez właściciela koni, by je do drogi przygotować, każe dzieciom zejść z bryczki, a skoro mały go usłuchali, siada sam, zacina konie i jedzie w stronę Milejowa. Teraz dopiero dzieciom przyszło na myśl, że dały się oszukać; biegną tedy do ojca, który natychmiast udaje się w pogoń. Na szczęście tuż za miastem spotyka on żydka, wiozącego drzewo, który wymyślał przed chwilą złodzieja; kolonista niewiele myśląc obiecuje żydkowi rs. 15 nagrody; ten zachęcony obietnicą odpręga jednego konia i wsiadłszy na niego udaje się za złodziejem, wymija go, a zebrawszy w Milejowie gromadę chłopów, zastępuje mu drogę i schwytanego odstawia do więzienia.

— **Bez podziału!** Pomiedzy godziną 3 a 4 po południu w ubiegły wtorek, trzech jacyś podchmieleni wyrobownicy, znalazłszy czy też zeskałotowawszy komuś w alei Aleksandryjskiej woreczek z pieniędzmi, poczęli go sobie zapamiętane wydierać, gdyż każdy z nich chciał być całkowitym jego posiadaczem. Podezas tej manipulacyi, każdy naprzemiennie, jako chwilo-wy, właściciel owego woreczka, krzyczał na całe gardło, że to są jego pieniądze, gdy tymczasem dwaj inni, czując się być poszkodowanymi, przekonywali go niemiłosiernie dotkliwymi argumentami, że to woreczek nie jego. Powtarzało się to dotąd, dopóki nie przyszedł strażnik. Rzecz się wyswietliła, bo żaden z nich nie był w stanie objaśnić, jaka jest zawartość woreczka.

— **(Nadesłane).** Coraz to więcej obudza się u nas zamiłowanie do muzyki i śpiewu, a tworzenie amatorskich chórów kościelnych przyczynia się nawet w części

do ożywienia życia towarzyskiego. Słysze-
liśmy też, że Piotrków posiada dwa duże
talenty w osobach 2-ich 10-letnich chło-
pców. Jeden z nich skrzypek A. F. syn
urzędnika rządu gubernialnego, a drugi
fortepianista H. Sz. Ostatnim nie ma się
kto zająć; a szkoda byłoby jego zdolności.

— **W zbiorowej wystawie** wło-
ny sukieniczej, która została wysłana dnia
6 z. m. do Paryża, przyjęli udział z na-
szej gubernii pp: Bolesław Skórczewski
z Chełma, Eugenijusz Lubomirski z Kru-
szyny, Józef Ostrowski z Maluszyna i Pia-
szczyc, Wacław Łuszczewski z Kociołek,
Jan Wężyk z Beldowa.

— **Prezes** tutejszego sądu okręgowego
ogłasza konkurs na posudę rejenta w mie-
ście naszym opróżnioną przez pana Giegu-
rzyńskiego. Termin do egzaminu kandyda-
tów wyznaczony na d. 5/17 czerwca.

— **Teatr.** Po przerwie spowodowanej
wycieczką do Tomaszowa, towarzystwo pa-
na Sarnowskiego rozpoczęło dalszy szereg
przedstawień od wystawienia „*Jyda polskie-
go*”. Jest to przeróbka z powieści fran-
cuzkiej niezbyt udana. Zapewne na większej
scenie i przy doskonalszych maszyneryjach
wyszłaby ona znacznie efektowniej. Tytu-
łowąż i jedyną główną rolę grał p. Halicki
z właściwym sobie talentem, a reszta gra-
jących starannie mu wtórowała.

Na sobotę zapowiedziano „*Nad przepa-
ściami*”, na niedzielę „*Tajemnice Warszawy*”
a we wtorek na benefis pana Łaskiego
graną będzie jedna z najlepszych komedij
Sardou „*Nasi najserdeczniejsi*”. Ze względu
na prawdziwy talent jaki posiada sympaty-
czny benefisant p. Łaski, oraz z uwagi na
doskonałą sztukę, polecamy naszej publi-
czności przedstawienie „*Naszych najserde-
czniejszych*”.

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę dyrek-
cyi, że warto byłoby powtórzyć „*Gallota*”
sztukę mało znaną, bardzo zajmującą, a tak
doskonale graną ostatnim razem.

— **Koncert J. Śliwińskiego**, za-
powiedziany pierwotnie na 14 b. m.,
został, z powodu niezależnych od koncer-
tanta okoliczności, odłożony do końca t. m.

— **Wspaniała ofiara.** Proboszcz
parafii Mykanów, w dekanacie częstochow-
skim, Ks. Nawrocki, zachęcając swych pa-
rafijan do składek na odnowienie i uporząd-
kowanie miejscowej świątyni, dla przykła-
du ofiarował na ten cel z własnych fundu-
szów rs. 500. Chwalebny czyn proboszcza
wywarł na parafijanach tak dobre wrażenie,
że składki posypały się jak z rogu obfito-
ści—i świątynia, pod energicznym zarząd-
em Ks. N., wkrótce zapewne do pożądanego
stanu doprowadzoną będzie.

— **Trzy chrzty naraz.** W ponie-
działek 13 maja w kościele farnym w Czę-
stochowie miejscowy wikaryjusz Ks. Pie-
czyński dopełnił obrzędu chrztu ś-go na
trzech osobach wyznania Mojżeszowego.
Stanęli przy chrzcielnicy: pan Hipolit Szan-
cer właściciel dóbr Walenczów (p-t czę-
stochowski) z synem swoim Stanisławem,
11-letnim chłopcem, oraz pan Juljusz Mi-
zam właściciel dóbr Frzystajnia (p-t czę-
stochowski).—Rodzicami chrzestnymi wszyst-
kich neofitów byli: pan Skrzyński i pani
Janowska.

— **Sprzedaje dobr.** Za zaległości
Tow. Kr. Z-go, tutejsza Dyrekcya Szcze-
gółowa sprzedała w tych dniach następnę
dobra: *Sacin A.* w powiecie rawskim — na-
był Bank Państwa; *Stradzew* w pow. piotr-
kowskim—nabywca p. Aleksander Wojcie-
chowski.

— **Jarmark dwudniowy**, jaki się
odbywał w ubiegły wtorek i środę, zna-
czny wpływ wywarł na ożywienie ruchu
w naszym mieście; popyt na inwentarz
zwłaszcza roboczy, był dość znaczny.

— **Zatwierdzeni zostali** w straży
ogniowej: w godności naczelnika głównego
dotychczasowy naczelnik główny p. Wł. Otto;
w godności jego pomocnika p. F. Jędrze-
jewicz.

— **Rada zarządzająca** miejscow-
ej straży ogniowej, na posiedzeniu swem
dnia 11 b. m., obrala na swego prezydują-
cego p. Henryka Wojewódzkiego.

— **Wzrost Łodzi** jest nadspodziew-
anie szybki: w roku bieżącym np. buduje
się tam około 40 nowych fabryk, a przy-
gotowują się jeszcze plany na 15 innych.

— **Zarząd** drogi żelaznej Iwangrodz-
ko-Dąbrowskiej zawiadamia, że istniejący
obecnie na tej drodze rozkład pociągów,
pozostaje na lato r. b. bez zmiany.

— **W skład parafii** Tomaszowskiej
zaliczone zostaną dwie wsie: Piekło i Kacz-
ka, obecnie należące do parafii Lubocheń-
skiej, powiatu rawskiego.

— **Nagroda.** Pastor gminy ewangie-
lickiej w Pabjanicach, Wilhelm Cimmer,
otrzymał order Ś-jej Anny klasy 3.

— **W Sosnowcu** (powiat Będziń-
ski), założono pierwszą w kraju fabrykę ży-
wicy destylowanej, używanej po browarach.

— **W Zelowie** na kościele kalwiń-
skim zostaną odnowione w r. b. wieże.

— **(Nadestane).** W 17 numerze
„Tygodnia” wyczytałem korespondencyję z
Częstochowy o profanacyi murów i lochów
klasztornych. Jest to reklamacja ze wszech
miar słuszną i daj Boże, aby nawoływanie
korespondenta odniosło pożądaný skutek i
złe zostało usunięte.

Nasza poetka Konopnicka w znanym
wierszu okolicznościowym, którego począ-
tkowe strofy poniżej zamieszczam, tak się
o tem miejscu wyraża:

Pozdrowione bądźcie pieśnią,
Pozdrowione sercem, słowy,
Dawnych wieków skryte pieśnią
Sławne mury Częstochowy.

Jeszcze tutaj błądzą mary,

W noc miesięczną po tym szauku,

Jeszcze tu Kordecki stary

Szablę dzierży przy różańcu;

Jeszcze tutaj wierzyć chce się

W moc nadziemską, w siłę cudu,

Co to kule nawstecz niesie

I ochrania piersi ludu.

Jeszcze śni się on Czarnecki,

Dusza twarda a przejrzysta,

I ten pszczylny rój szlachecki

Co na żołdzie był u Chrysta.

Jeszcze śnią się naprzemiany

Wielkie chwile, wielkie meże,

Ten Puławski, te Barszczany

I te boje i oręża.

I duch jakiś mocny bije

Od tych wieży, baszt, kamieni,

Bo tu wielka przeszłość żyje

Któręj żadne dziś nie zmienia.

— **Listy** otrzymane przez miejscową stacyę po-
cztową a nieodesłane z powodu nieodnalezienia
adresantów: z Bremen do Wainguta, z Austrii
do Szanecra, z Warszawy do Zofii Malinowskiej i
Heleny Fizykiej, ze Skierniewic do Pelagii Czajkow-
skiej. Listy otwarte: z Warszawy do H. Steinfelda i
Moszka Steinkwesera, z Mszczonowa do A. Jakubo-
wicza i z wagonu pocztowego do Borucha Wain-
trauba. Nadto nie odesłano listów z powodu nakle-
jenia używanych marek: do Heleny Skwarkowskiej
w Warszawie, do Krzysztofa Bałoda w Mitawie, Wa-
szkowskiego w Begieni i Kulożyńskiego w Kaliszu;
oraz przesyłki pod banderolą, z zbyt małą ilością
marek, pod adresem Stanisława Haczesa w Włocław-
ku.

— **Wypadki** w obrębie gubernii w pierwszej
połowie kwietnia r. b.—Pożarów było 5; z tych: 1
z podpalenia, 1 z powodu nieostrożnego obchodzenia
się z ogniem, a reszta z przyczyn niewiadomych.—
Wypadków nagłej śmierci było 2; ciało martwe
znaleziono 1; samobójstwo było 1 i zabójstwo 1.

— **Batalijony** straży pogranicznej na granicy
Prus i Austrii zostały podwołone, zaś 11 batalijo-
nów rezerwy w okręgu warszawskim przemianowa-
no na batalijony fortecne w twierdzach nadwiślań-
skich.

— **Sprawozdanie pruskiej komisji**
kolonizacyjnej zawiera następujące wydatniejsze
cyfry: obszar kolonizacyi 10932 hektarów, który po-
dzielono na 545 osad, z tych w 24 urządzono gospo-
darstwa folwarczne, 64 gospodarstwa włościańskie
po 25 hektarów, 193 po 14 do 24 h., 106 po 4 do
13 h., wreszcie 39 po mniej niż 4 h. Zgłosiło się
nabywców 952, z tych przyjęto do traktowania 593,

z majątkiem 2652616 marek. Sprzedano na wło-
sność lub dzierżawę wieczystą 337 osad, obszaru
6451 hektarów; toczą się układy o sprzedaż 223 osad
z liczby osiedlonych, 303 jest lutrów a tylko 3.
katolików.

— **Nabywcą Zakopanego** na licytacji
jest Władysław hr. Zamoyski. Hr. Zamoyski jest sy-
nem Władysława i Jadwigi z hr. Działyńskich, wnu-
kiem zaś po mieczu ordynata Konstantego hr. Za-
moyskiego, po kądzieli Tytusa hr. Zamoyskiego, a
siostrzeńcem Jana hr. Działyńskiego, po którym o-
dziedziczył dobra Kurnik pod Poznaniem, ze słynną
biblioteką.

Z Biblijografii.

— **W Państwie Gwiazd** pod tym tytułem wysła
nakładem T. Paprockiego i S-ki astronomija M. W.
Meyera, w bardzo popularnych 22 pogadankach, z
drzeworytami i litografowaną kartą nieba. Przekła-
du tego pożytecznego i ciekawego dzieła dokonał
Feliks Wermiński. Powinno się ono cieszyć wiel-
kim popytem wśród inteligentnej naszej publi-
czności, o ile ze dotąd literatury nasza jest bardzo
uboga w popularne podręczniki dotyczące tak ciek-
kawej nanki, jak astronomija.

— **„Novelle”** Włodzimierza Zagórskiego (Cho-
chlika) wyszły świeżo w jednotomowym wydaniu na-
kładem G. Centnerszvera. Mieszczą one trzy utwo-
ry tego zdolnego autora—poety, a mianowicie: „Ze
studenckich czasów” (rzecz najlepsza w rzeczonem
zbiorku)—„Iwaś”—i „Zero”.—Wydanie staranne, druk
czytelny.

— **„Pies”**. Jest to bardzo zajmująca książeczka u-
łożona dla dzieci przez Maryję Weryho. Maóstwo
anegdotek i wydarzeń z życia psa, wszystkie podo-
bizny różnych jego gatunków, wreszcie bajeczki wier-
szowane i przysłowia—oto co wiele urozmaica ten
piękny podarek dla dzieci, bawiąc je jednocześnie i
ucząc.

— **„Życie i zdrowie człowieka**—hygiena popularna
dla wszystkich” przez Sehroota, w tomaczeniu D-ra
Fabiana—zeszyt III wyszedł z druku i znajduje się
do nabycia w miejscowych księgarniach. O poży-
tecznym tem wydawnictwie wzmiankowaliśmy już
obszerniej przy pierwszych jego poszytach.

— **„Almanach**—tragedja w 5 aktach z dzieł
Hiszpanii przez Kaź. Glińskiego. Jestto utwór mia-
ry niepośledniej i zdaje się przeznaczony do zajęcia
równoległego, jeśli nie wyższego miejsca, obok „La-
rika.” Dramat pisany jest wierszem rymowanym
bardzo płynnym, pełnym siły i poetycznego uroku.

W ostatnich dniach wyszły następujące broszury:

— **„Prawo z dnia 7 (19) marca 1888 roku, dotyczące
Szkoł Przemysłowych”**—przeład z tekstu urzędowego.
Łódź, 1889.

— **„W sprawie Alkoholu”** przez prof. Bunge’go—
odezły, z drugiego wydania oryginału przełożony
przez M. Flauma. Nakład Paprockiego. Warszawa
1889 roku.

— **„Uwagi nad ustawą szpitalną dla Królestwa Pol-
skiego 1842 r.”** przez Józefa Tchórznińskiego. War-
szawa 1889 r.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Nagromadzone zapasy** pszenicy w
portach morza Czarnego i Bałtyckiego są niemale;
okazują się nawet większemi niż przed rokiem, po-
mimo obfitych urodzajów r. 1887, a mniej pomyśl-
nych (z wyjątkiem południowej Rosyi) r. 1888. In-
ne gatunki zboża są już jak widać, na wyczerpaniu.
—Podług zaś relacyi Biura Rolnictwa w Stanach
Zjednoczonych Ameryki Północnej, zapasy zboża u
farmerów ku końcowi zimy wynosiły 112 milionów
buszli, gdy o tejże porze r. z. było 132 milionów.

× **Spółka wywozu mięsa** formalnie za-
wiązana została na lat 10. Dnia 12 b. m. spisano
punktacyę, akt urzędowy dnia następnego. Spółka
jest firmowo-komandytowa, naczelnikiem firmy p.
G. Plewako, z prawem przybrania sobie zastępcy.
Kapitał zakładowy rs. 75,000 prawie w połowie już
zrealizowany. Szczegóły jej organizacyi i zadania
opisane będą w innem miejscu. Tu tylko nadmie-
niamy, że program rozległy, interesuje najszersze
koła ziemiańskie, a udział poważnych obywateli i
kapitałistów, daje najlepsze rękojmię jeżeli nie bez-
warunkowego powodzenia, to przynajmniej odpowie-
działnego interesu.

× **Dobra Berezyna**, własność hr. Potockich,
zostały niedawno w drodze licytacji sprzedane p.
Woliowi za sumę rs. 104,000. Jest to jedna z naj-
obszerniejszych posiadłości ziemskich, położona w
gub. mińskiej, pow. ihumeńskim, obejmuje przestrze-
ni 280,000 mórg, w czem lasów przeszło 180,000
mórg. Składają się z dwóch miasteczek i czterech
folwarków, rzeka tegoż nazwiska przerywa te po-
siedłości, w dwóch kierunkach przerynięte dro-
gami żelaznymi. Wiele księstw udzielnych niemiec-
kich jest znacznie mniejszych od tych dóbr. W la-
sach dominium, za życia dawnego ich właściciela,
hr. Maurycyego Potockiego, odbywały się słyn-
ne polowania na niedźwiedzie. Wyż wspomniany
dawny ich właściciel żądał za tę majątność rs.
1,500,000, obecnie nowonabywcy wypadnie morga
po 37 kop.

Przemysł i Handel.

∞ **„Świat” donosi**, że próby tkanin wyro-
bionych z włókien lebiody (atriplex) sposobem wy-
nalezionym przez technika S. I. Malinowskiego od-
znaczają się niezwykłą taniością i pięknym jedwa-
nistym połyskiem. Wynalazca porozumiał się już z

jednym fabrykantem moskiewskim i eksploatacyję pomysłu i o wyjednanie patentu.

«**Cło** „Nowosti” donoszą, że ministerjum skarbu zamierza podwyższyć cło przywozowe od ryżu i krochmalu.

«**Cena cukru** podnosi się szybko w Londynie i na innych rynkach zagranicznych, pod wpływem bardzo niepomyślnych wiadomości z krajów uprawiających trzcinę cukrową. Na wyspie Jawie plantacje trzcin cukrowej przepadły zupełnie. Zwyczajna zagraniczna wpływa na podniesienie cen cukru w Rosyi, zwłaszcza, że zapasy są tutaj małe. W Kijowie za pud cukru płaca już rs. 4.50—4.60, a wkrótce zapewne cena podniesie się do rs. 5 i wyżej.

«**Z Petersburga** pisze korespondent „Kuryera warszawskiego”: „Czasowy zarząd kolei państwowych w porozumieniu z kolejami warszawskimi orłowsko-witebską, orłowsko-griaska i rjażsko-kozłowska, utworzył nowy kierunek dla transportów, wyprawianych z Warszawy na daleki wschód, do miast nad Wołgą i jej dopływami położonych i z powrotem. Wytworzy się tedy poważna nader konkurencja dla istniejącego związku warszawsko-wołskiego i kaspijskiego. Opłata frachtowa na przetrzeźni Warszawa-Sybrań jest taką samą, jak i dla dystansu Warszawa-Carycyn, przy zachowaniu jednakowej nomenklatury i klasyfikacji ładunków. Do związku dołączone zostały porty kaspijskie, przy stanie Wołgi, Oki i Kamy i stacje kolei zakaspjskiej, ufańskiej, orenburskiej i górniczej uralskiej. Przybywa zatem naszym przemysłowcom ułatwiona droga na daleki wschód. Taryfy przedstawiono już do zatwierdzenia departamentowi spraw kolejowych”.

«**Dzienniki petersburskie** donoszą, że w Londynie utworzone zostało „Ruskie towarzystwo handlu produktami rolnymi” z kapitałem 100,000 f. st. Towarzystwo to po uzyskaniu odpowiedniej koncesyi, zamierza prowadzić handel mięsem w Rosyi i pośredniczyć w wywozie za granicę produkeyi rolnej.

58) **PODPALACZ.**

powieść **Piotra Sales**
tłumaczyła

H. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

W dziesięć minut potem siedzieli już w powozie, a Puszkow dał woźnicy rozkaz jechania do Saint-Denis.

— Nie, nie, nie teraz! — przerwał mu Horry.

— Jakto?—Przebież pan sam kazałeś mi zatelegrafować z Berlina do tych panów, by nas tam oczekiwali.—Wszak chcesz pan zyskać na czasie i całą sprawę co prędzej załatwić?

— Tak, zapewne, ale... mam jeszcze zrobić parę obrachunków... a zresztą jeśli mam być szczerym, przynajmniej mam nadzieję, że jestem szalenie zmęczony... muszę się przedewszystkiem przespać. Do Grand Hôtel! — dodał zwracając się do furmana.

Puszkow miał ochotę wysiąść i zatelegrafować o tej zmianie projektów do Saint-Denis, ale nie wiedział numeru fabryki; pomyślał też, że gdy się ma w ręku kupca, dającego trzy do czterech milionów za towar, należy mu ulegać; pozostał tedy w powozie i obsypywał w dalszym ciągu Anglika komplementami. Skoro przybyli do Grand Hotel, Harry Cortening chwycił się za nogę, twierdząc, że poczuł w niej dotkliwy jakiś ból.

— To ten przeklęty romatyzm! — mruknął—czasami trzyma mnie po dwa i trzy dni w łóżku.

Zaledwie też znalazł się w swoim pokoju rozebrał się i położył. Zrozpaczony Puszkow zajął sąsiedni numer i przebiegał go niecierpliwie wszędy i wzdłuż, nie wiedząc co począć, czy iść do księcia, czy też pilnować tego łoście opatrznosciowego kupca. O jedenastej poszedł do pokoju Anglika i zastał go śpiącego; zawołał nań kilka razy napróżno, nie odebrawszy odpowiedzi.

— No, nie obudzi się, chyba za jakie dwie lub trzy godziny—pomyślał.

Zamknął cichutko drzwi, poczem zawołał służącego i włożywszy mu sztukę złota w rękę rzekł:

— Mój chłopcze, pilnuj proszę, by nikt nie obudził mego towarzysza. Jest on słaby i potrzebuje odpocząć.

— Może pan być zupełnie spokojny. Jeśli ten pan nie obudzi się sam, zastanie go pan za powrotem śpiącego.

— Tego też pragnę. Gdyby zaś obudził się, powiedzie mi, że jestem na dole i przyjdę natychmiast. — Wogóle radbym, by nie wychodził bezemnie.

Przekonany, że Anglik nie przebudzi się przed jego powrotem, Puszkow wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć na bulwar Mallesherbes. Powiedziano mu tam, że książę jest od rana w Saint-Denis, wraz z panem de Saint-Ermond. Kazał się tedy zaprowadzić do hrabiny, która przyjęła go w swoim gabinecie, zamknawszy się w nim starannie.

— I cóż, Puszarow?—spytała.

— Pst!.. Na miłość Boga, nie mów tak pani.—Nazwisko to przyprawia mnie o drżenie.

— Mój brat czeka na ciebie w Saint-Denis!

— Wiem o tem, ale mój Anglik był tak zmęczony, że położył się, by odpocząć.

— Ale kupuje?

— Oczywiście; kapitały jego złożone są w banku francuskim.—Dostaniemy pieniądze gotówką, jeśli interes dojdzie do skutku.

— Ten lepiej.

— Wracam do niego i oczekujemy księcia w Grand Hôtel.

— Dobrze, przysię go tam skoro powróci.

— Żegnaj panią... Ale czy nie mógłbym się dowiedzieć, co się tu dzieje? nie rozumiem o jakich to komplikacjach donosi mi książę?

— Jakto? nie czytałeś dzienników?

— Ja?... Nie opuszczam ani na krok mego Anglika, nie czytałem już oddawna gazet. Nie tak to łatwo znaleźć człowieka wyplacającego gotówką miliony.

— Otóż Michał Thomerin i Marcin Pellissier opuścili Numeę...

— Czy być może?

— I oświadczyli, że uciekają dlatego, by odkryć prawdziwych winowajców.

— Uciekli?—A zatem policyja w Nowej Kaledonii nie więcej warta niż paryzka?

— Zapewne, ale jeśli oni powrócą do Paryża...—powiedziała Nina.

— My musimy z niego uciekać—dokończył Puszkow.

— Dlatego też realizujemy nasz majątek. Ja mam swój w torbie podróźnej.

— Rozumiem. — Biegnę pilnować mego anglika... Ah! gdyby ich tak ludożercy zjedli!

Puszkow pożegnał hrabinę i powrócił do hotelu. Drzwi od pokoju Anglika stały otworem. Przeraził się. W tej samej chwili służący hotelowy podszedł do niego.

— Towarzysz pana—rzekł—obudził się i dowiedział się, że pan wyszedł, kazał panu wręczyć ten list.

Puszkow przeczytał:

„Kochany panie Puszkow!

„Czuję się cokolwiek lepiej i korzystając z chwilowej ulgi spieszę odebrać pieniądze w banku. Bądź pan łaskaw uprzedzić tych panów, że około pierwszej stawię się, by ostatecznie załatwić interes.

„Serdeczny uścisk dłoni

„Harry Cortening,

„z domu Cortening C-ny limited, Glasgow. List ten uspokoił zupełnie Puszkowa; przechadzał się też spokojnie po podwórzu hotelowym, oczekując przyjscia księcia.

Około pierwszej Gerald przyszedł, zły i gniewny.

— Cóż ty, drwisz sobie ze mnie?—zawołał. — Jakże można kazać mi czekać tak długo?

— Przepraszam, proszę się uspokoić — przemówił dawny nauczyciel, — jeśli pan ma ochotę gadać mi głupstwa, chodźmy lepiej do mego pokoju.

Książę poszedł za Puszkowem, klnąc na czem świat stoi.

— Cóż to? psuje się nam sprawa?—spytał Puszkow zamknawszy drzwi na klucz.

— Psuje i nie psuje—odparł Gerald;—nie jeszcze nie wiemy.

— Ale tymczasem trzymamy się w pogotowiu. Widzę z przyjemnością, że nie przeraża cię książę niebezpieczeństwo.

— A gdzież twój Anglik?

— Przyjdzie za chwilę; oto kartka od niego.

— Dobrze — rzekł Gerald odczytawszy bilecik.—Ilekolwiek da, weźmiemy.

— Ale poczekawszy parę tygodni, zarobilibyśmy okrągły milionik.

— Lepszy wróbel w rękę... — mruknął Gerald.—Czekając na niego, powiedz mi co zrobiesz z Elizą Rondon.

— Oddałem jej naszyjnik...

— No, no, tylko bez żartów. (d.c.n.)

NADESŁANE.

Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, nadeszły makarony w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą Warszawskiej Parowej Fabryki L. Krzymusińskiego i tylko za dobroć takich jako *rzeczywiście własnego wyrobu*, fabryka odpowiada.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w m. Czestochowie** w bliskosci dworca kolei Wiedeńskiej.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki **ś.p. Józefa Wiśniewskiego**, składamy z serca płynące Bóg zapłać **Zona wraz z dziećmi.**

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż następujących majątków ziemskich: 1) „część wsi Szezuki-małe” w powiecie rawskim, od sumy rs. 8,000;—i 2) folwark Brzoza w p-cie piotrkowskim, od sumy rs. 10,000.

— 5 (17) lipca w sądzie zjazdowym okręgu II w Czestochowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Krzepieach przy ulicy Dolnej pod № 220 i 221 położonej od sumy rs. 1,200.

— 30 czerwca (12 lipca) w sądzie gminnym w osadzie Krzepieca, na sprzedaż nieruchomości w tejże osadzie w rynku pod № 5 położonej, od sumy rs. 600.

— 23 czerwca (5 lipca) w sądzie zjazdowym okręgu III w m. Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości w temże mieście położonych: 1) przy ulicy DREWNOWSKIEJ pod № 90-c, od sumy rs. 5,000; 2) przy ulicy OGRODOWEJ pod № 288, od sumy rs. 3,000;—i 3) przy ulicy Długiej pod № 821-h, 821-i, 821-k, 821-l, i 821-b,c, od sumy rs. 2,700.

— 4 (16) lipca, w tymże sądzie zjazdowym, na sprzedaż następujących nieruchomości w m. Łodzi położonych: 1) przy ulicy Średniej pod № 392, od sumy rs. 3,500;—2) przy ulicy ZARZEWSKIEJ pod № 992, od sumy rs. 600;—i 3) przy ulicy Długiej pod № 793 do SS-rów Sztencłów należącej, od sumy rs. 500.

— 22 maja (3 czerwca) w rządzie g-łnym piotrkowskim na przebrukowanie ulic: Szczęśliwej, Wysockiej i innych w m. Zgierzu, od sumy rs. 3,133 kop. 21.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Sosnowiec 17 maja 1889 r.

Żyto polskie wyborowe za pud 69 kop. — średnie 66 kop., wołyńskie od 64 1/2—66, litewskie wyborowe pod 67 1/2 kop., średnie 64 1/2, bobrowskie wyborowe 64 1/2 kop., średnie 61 1/2—63 k. z Fastowskiej drogi 64—65 **Szpenica** biała p. 94 kop. żółta 92 1/2 kop. **Owies** od 67 1/2 do 73 kop. **Jęczmień** dla browaru 91 1/2 kop. na paszę 58” do 63. **Groch** warzelny 82 1/2—95 1/2 k. na paszę 65 1/2 **Gryka** wyborowa 82 1/2 kop. średnia 77 kop. **Siemię lniane** wyborowe od 126 do 142 średnie od 115 1/2 do 119 kop., zwyczajnie 100 kop. **Proso** od 67 1/2 do 78 kop **Makuchy** lniane 99 kop. **Makuchy** rzepakowe 91 1/2 kop. **Otręby** pszenne grube z workami 58, miał 57 żytnie 64 za pud.

Kurs za 100 rubli—218 M. 90 fen.

A. Oppenheim.

Łódź dnia 17 maja 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korey po rs. 6 kop. 15, 100 korey po rs. 6 kop. 10, 200 korey po rs. 6, 100 korey po rs. 6 kop. 5, razem 700 korey; żyta 300 korey po rs. 4 k. 5, owsa 1,250 korey po rs. 2 kop. 85 do rs. 3 kop. 10 za korzec. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 200 korey po rs. 6 do rs. 6 kop. 15 i żyta 500 korey po rs. 3 kop. 95 do rs. 4 kop. 15 za korzec.

Targ odznaczał się znacznym dowozem owsa. („Dzienn. Łódz.”)

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE** nadeszły:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski.

(R. 4022)

(12-4)

Do wynajęcia od 1-o Lipca r. b.

Różne lokale

w domu gdzie Hotel Wileński. Z tych jeden z 5-ciu pokoi z balkonem od frontu, po adwokacie. Wiadomość u radcy lub właściciela Karlińskiego. (3-1)

Krów młodych

mlecznych, potrzebuje folwark Klimontów (poczta: Sosnowiec, st. dr. żel.). (4-1)

DZIERŻAWA

FOLWARKU

na lat 6; trzy wiorsty od st. dr. żel. Myszków; gruntu ornego 126 mórg, łąk 62, bez inwentarza. Wiadomość u inżyniera A. Cohen'a w „Petrokowie”. (3-1)

Zgubiono
nastacy w Będzinie d. 13 maja r. b.
PASPORT
ZAGRANICZNY
wydany w roku 1884 czy 1885 przez konsula Austriackiego w Warszawie, a wizowany w Petrokowie przed 6-ciu miesiącami, na imię **ANTONIEGO POZNAŃSKIEGO**. Znalazca raczy go zwrócić za nagrodą do **Częstochowy (dom W-jej Zaparkiewiczowej) do teatralnej restauracji**. (3-1)

MŁODY CZŁOWIEK

syn rolnika, znajdzie w dominium Kociolki, przy stacji Wadław, zatrudnienie przy gospodarstwie, pod warunkiem, że będzie pracował i słuował. Pierwszeństwo dla takiego, który nigdzie jeszcze nie był. (3-1)

Są do wynajęcia zaraz

NA LETNIE MIESZKANIE

dwa pokoje, w domu położonym w ogrodzie. Wiadomość u właścicielki Winiarskiej przy ulicy „Sławińskiej”. (2-1)

SOLEC

w gub. Kieleckiej—powiecie Stopnickim. Najsilniejsze i najskuteczniejsze **wody siarczano-słone**, jod i brom w obfitości zawierające; kąpiele mineralne, mułowe, masaż i elektroterapia. Balet, reuniony, muzyka stała, czytelnia fortepian. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja. Sezon od 20 maja do 20 września. Droga do Kielc—koleją, z kądem 9 karetką pocztową lub dorożką. (6-2)

MŁYŃ I TARTAK

dzierżawa od S-go Jana r. b. za rs. 1200 rocznie — w **Pętkowicach**, gub. Radomska, pow. Iłżecki. Wiadomość w **Lipienicach** przez **Jastrzab**, stację dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej. (6-5)

EKONOM

nieznanaty, z dobrymi świadectwami **potrzebny jest zaraz** do dominium **Krosno**, przez st. Gorzkowice. (6-5)

Majątek ziemski

do sprzedania na dogodnych warunkach od S-go Jana; miła od kolei, **bez żadnych służebności**, odparowany, w płodozmiianie od lat dawnych, pomiedzy dwiema cukrowniami, z planacją buraków na wielką skalę; robotnik łatwy i tani. **Kozległość wiók 28**; w tem łąk dwukośnych wiók 15, z których 6 zairygowanych; reszta grunt orany, przeżownie pszenny; ze spodem przepuszczalnym, perowolny. **Budynki nowe**, inwentarz dobry i dostateczny. Wiadomość w Redakeji „Tygodnia” w „Petrokowie”. (3-2)

Poszukują umieszczenia na 1 Lipca:

Nauczyciel domowy

doskonały pedagog, znający dokładnie niemiecki i muzykę.

Nauczycielka muzyczna,

polka, w średnim wieku, znająca biegle francuzki, niemiecki i gramatykalnie angielski.

Bony niemki

z patentem systemu Frebla po 120 rubli pensyi; z wychowaniem zwyczajnem po 80 rubli. Bliższej wiadomości udzieli

R. M. Koczorowski w Poznaniu. (2-2)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na pietrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcji kroju po domach. (12-3)

LEOKADYJA.

Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski.

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa, Pokrowka. Maszkow. per. dom Markułowa. (10-5)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego utworzył kancelaryję adwokacką w m. **Będzinie** i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucji pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesy administracyjne. (10-3)

Lekcyi muzyki

na fortepianie udziela uczennica konserwatoryjum po przystępnej cenie. Wiadomość w eukierni Szymańskiego przy placu Maryjańskim (3-3)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudu) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-11)

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYJA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.

Pensyi dla wdów.

Kapitałów na starość.

Pensyi na starość.

Posagów dla Panien.

Stypendyi dla chłopców.

Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do d. 1-go stycznia r. 1889 go było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja” 20,17 osob na sumę rs. **56,795,020.**

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1839 wynosi 12%

Deklaracyje na ubezpieczenie przyjmuje jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska №13), Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie (Marszałkowska №144) oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.”

Brozury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 4547)

(4-2)

Sześć Wyżłów

sześć-tygodniowych czystej krwi, angielskiej, jest do sprzedania. Dom W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburkska”. (2-2)

DONACYJNY FOLWARK

Lisienie wiók 20 położony wiorstę od Częstochowy, z inwentarzem żywym i martwym do wydzierżawienia na długoletnią poręczającą administracyję. Bliższa wiadomość u Pułkownika Simonsa pod adresem: Ładzice stacja Noworadomsk. (3-3)

SALONIK

z balkonem

i oskór mogą być wynajęte razem lub osobno. Każdy z osobnem wejściem z meblami i usługą, lub bez takowych, od 1-go lipca przy ul. „Moskiewskiej” dom Liedkiego. Stróż wskaże. (3-3)

Letnie mieszkanie

do najęcia w okolicy zdrowej i pięknej —8 wiorst od stacji Rogów. Wiadomość bliższa w sklepie W-go Zaleskiego. (3-2)

kapelusza i zlekką zaledwie drapała mu skórę. Jakiś, którego szukał. Na szczęście kula przetrwała. Biscaros odwrócił się i ujrzał za sobą nieprzy- wstrzał. Właśnie był tem zajęty, gdy uczuł, że mu kape- lusz spadł z głowy. Jednocześnie usłyszał świst kuli i miał isę. Kroktem przysiadł się baczną drodze, po której umiał rozpoznać miejsce bezpieczniejsze i za każdym Biscaros, obeszany dokładnie z miejscowością, drzewianych. się w tę stronę, kładł zwykle na nogi rodzaj łyżew wiszący w obawie bezdeńnych trzęsawisk, udając sepek była jednym wielkim bagnikiem, i okoliczni trafiając na pokłady przegniłych wodorośli. Cała wy- Co chwila nogi mu grzęzły, lub siliżgał się, na- wać z nadzwyczajną ostrożnością i nader wolno. Grunt był błotnisty i Biscaros musiał się posu- ostatnie i idąc pod wiatr, udat się w głąb wysepki. tkanie i dać pierwszą strzał. Naturalnie wybrał to i czekać na wice-hrabiego, lub też isę na jego spo- Pozostawało mu dwa wyjścia: stać przy łódce ra co chwila to się podnosiła, to znów opadała. trudno to było i wiedzieć, z powodu gęstej mgły, kto- nie wiedział bowiem gdzie wyglądał. Co prawda, je do twarzy. Była to jednak zbyteczna ostrożność; Następnie wyskoczył na brzeg i przyłożył łyż- ciężka łódka będzie mu potrzebna do powrotu. Zarzucił kotwice, licząc na to, że w razie wy- nosić i zimną kwią. piasek wybrzeża. Teraz trzeba było działać z przeczor-

— Jeszcze przed odpłynięciem nabił fuzyję i położył ją sobie na kolanach.

Mysłał teraz tylko o tem, by prędzej wylądować od swego przeciwnika; obawiał się bowiem być znie- nacka zaskoczonym.

Nie było to łatwe zadanie, tem bardziej, że stracił z oczu łódź wice-hrabiego.

Wiosłował silnie obiema rękoma i starał się płynąć, o ile możności w kierunku prostym.

Był silny i przyzwyczajony do tego rodzaju zajęć, ale musiał walczyć z przyptywem morza i po- suwał się naprzód nie tak szybko, jakby tego pragnął.

Miał jednak nadzieję, że wyprzedzi wice-hrabiego de Saint-Osvin.

Po upływie trzech kwadransy, obejrzał się wkoło, chcąc się przekonać, czy nie ominął wysepki. Mogło się to było łatwo zdarzyć, a w takim razie trzeba było nanowo układać pojedynek z Saint-Osvin'em. Ani on, ani jego przeciwnik nie życzyli sobie tego; obaj pragnęli położyć koniec tej podjazdo- wej wojnie, jaką dotąd pomiędzy sobą toczyli. Pod- niósł na chwilę wiosła i obejrzał się, po raz pierwszy od początku drogi.

Wiatr stawał się silniejszy i mgły opadały. Zdawało mu się, że widzi brzeg po za sobą i usły- szał najwyraźniej krzyk mew, fruujących po nad wodą.

Płynął więc dobrze i wysepka była niedaleko.

— Uchwycił wiosła i począł robić niemi z ca- łych sił. W pięć minut potem łódka zaryła się w

willi "pod Barwinkiem". Zawsze był skryty i nigdy zdaje, że on zna dokładnie tę tajemniczą sprawę z — A toby było doskonałe. Tak mi się coś — To dziwne... a gdybym tak poszedł do niego? — Jeszcze osobach.

— Tak, panie Aurelijanie... o pannu... i o niesz- czeńnym Gemozae'u... o komisarzu Gujan... i o innych — O mnie? — zawołał Biscaros zdziwiony.

— Długo mówi o pannu... — Plecie podobno niestworzone rzeczy... mi odejść?.. Plecie podobno niestworzone rzeczy... dopóki nie powrócę... A kto wie, kiedy stary pozwoli

— I ja tak myślę... ale nie będe miała spokoju — O, zwolnij się niezawodnie! — nia na cały dzisiejszy dzień.

— Ja właśnie idę do mojej pani prosić, by mnie zwol- ostatnia godzina nadeszła. Piotr jest już u niego, a Przesyłał po Piotra i po mnie także. Sądzi, że jego — Bo stary La Chénade jest bardzo chor.

— Dlaczego? — Długo nie będe mogła być przy niej.

— Niepokoi mnie to. Na miejscu pana byłabym ostrożniejszy i nie chodziłabym na to polowanie. Kto wie, co zamysła ten wice-hrabia. Wszyscy jesteśmy panience potrzebni. A ja nawet przez cały dzisiejszy

— Cóż z tego? — Niepokoi mnie to. Na miejscu pana byłabym ostrożniejszy i nie chodziłabym na to polowanie. Kto wie, co zamysła ten wice-hrabia. Wszyscy jesteśmy

— Potrafisz ja trzymać język za zębami. Ale mu- szę pana ostrzedz... wice-hrabia jest tu. Piotr widział

— Nie będzie nawet widziała o tem. Wróć przed sniadaniem i proszę cię, nie mów nikomu o tem, zos mnie widziała.

pary z ust nie wypuścił... ale teraz... przed śmiercią... może się wygada nareszcie.

Biscaros był tego pewnym. Przypominał sobie po- dejrzenia Civrac'a i sztuki złota z wizerunkiem Ludwi- ka XVII. Gdyby mógł, pospieszyłby natychmiast do łoża umierającego, ale nie rozporządzał czasem. Wice- hrabia nań czekał, a nie przyjsć na miejsce spotkania, byłoby to okryć się hańbą.

— Niech pan idzie ze mną, panie Aurelijanie — rzekła Bernadetta. — Zrobi pan tem przyjemność Pio- trowi. Wyspowiadamy we troje starego. Ale ja tu z panem gawędzę, a obiecałam panience przyjsć przed świtem... Uciekam. Życzę panu szczęśliwego polowa- nia... ale niech pan uważa... bo na tej wysepce są trzęsawiska... utopiłby się pan w błocie jak w ku- kurydzanej kaszy.

— Wiem, wiem, znam tę wysepkę i będę ostro- żny... Ale nie mów nikomu o naszym spotkaniu.

Biscaros szybkim krokiem podążył na umówio- ne miejsce.

Morze przyplęwało powoli. Ujrzał dwie małe łódki, zwane "tilloles", uwiązane przy brzegu. W jednej z nich siedział człowiek w ceratowym ka- peluszu, podobnym do tych, jakich używają żołnierze marynarki.

Aby się zbliżyć do łódek trzeba było wejść do wody, co Biscaros uskutecznił, ukłoniwszy się wprzód przeciwnikowi z wyszukaną grzecznością.

— Niech pan daruje, że nie czekałem go na wy- brzeżu — odezwał się piękny Fernand. — Tu będziemy

Bernadetta.
 ka będzie się na pana gniewać — dodata śmiejąc się
 przysięgłym miastem. Zaznabi się pan tylko... i panien-
 się pospieszy. Każki będą przelatywać dopiero w
 — O z pewnością nie! Znajomy pana zanadto
 taka jaka dzika kaczka.
 podziemi zobaczyć, czy się w nie osasem nie zaplą-
 który złożył się na wyspie Les Oiseaux i teraz
 — Tak... spotkałem wczoraj jednego znajomego,
 trzę mu w oczy.
 — Bez strzelby? — pytała dalej Bernadetta, pa-
 nie znalazłszy na razie innego tłumaczenia.
 — Gdzie idę?... Na polowanie — odparł Biscaros,
 — A gdzie to pan idzie tak wczesniej? — zapytala.
 — Gdzie nie w porę.
 Biscaros zatrzymał się, klnąc w duszy to spo-
 kanie nie w porę.
 Była to Bernadetta.
 — Dzień dobry panu! — zawołała.
 biega, ubrana po wjejsku:
 wtem, na zakręcie ulicy, stanęła przed nim jakaś ko-
 szy i zamierzał już zejść na lewo, ku morzu, gdy
 Biscaros nie spotkał dotąd ani jednej żywej du-
 wala nieznaną ciszą.
 wiarne, ale z powodu wczesnej pory wszędzie pan-
 Wzdłuż ciągnęły się liczne hotele, restauracyje i ka-
 de la Plage”, która przetrzała gate Archaon.
 Biscaros poszedł przez miasto, ulicą zwaną Boulevard
 telem krzątała się służba. Zamiatł się wybrzeżem,
 drzwi w hotelu były otwarte. Dnia już, a przed ho-
 waziki, wyszedł po cichutku z pokoju. Wszystkie

swobodniejsi i możemy niezwłocznie wyruszyć. Jeżeli
 pan sobie życzy, możemy się zamienić na łódki. Są
 one zupełnie jednakowe.

— Wszystko mi jedno — rzekł chłodno Biscaros.

— Oto są strzelby. Obie jednakowej wagi, dłu-
 gości i kalibru. Niech pan raczy wybrać.

Biscaros wziął jedną z fuzyj.

— Oto są naboje; niech pan je łaskawie obej-
 rzy i wybierze. Kule są zaostrzone, a fuzyje biją na
 sto pięćdziesiąt metrów; to wystarczy. W chwili, gdy
 wylądujemy, część wysepki będzie już pod wodą.
 Spieszmy się.

— Jestem gotów.

— A więc płynmy... Odczepiam moją łódkę...
 pomogę panu, jeżeli pan pozwoli.

— To niepotrzebne; sam sobie dam radę — odparł
 Aurelijan, przyzwyczajony do pływania po morzu.

— Bardzo dobrze. Wiosła są na dnie łódki.

— Rozumie się, że każdy z nas wylądzie tam, gdzie
 mu się podoba, kto wprzód stanie na miejscu będzie
 miał większe szanse: strzeli, skoro tylko drugi do-
 tknie nogą ziemi.

— A nie moglibyśmy strzelać z łódek? podczas
 drogi?

— Nie; najpierw dlatego, że jesteśmy z blizko
 brzegu, a powtóre że ciało zabitego pozostałoby w
 łódce. A teraz czekam na pana; nie chcę wiosłować,
 zanim pan wiosel nie weźmie.

Biscaros wszedł do łódki, odczepił ją i ujął za
 wiosła. Obie łodzie pomknęły równolegle.

Morze było spokojne, gęsta mgła otuliła je zi-

dowodzilo to tylko, że wszystkie były niewiele warte.
 de Saint-Osain pozostawił mu wolny wybór ładunków,
 ozyma. Ładunki były zamoczone i bez kul. Jeżeli
 Teraz jednak strasna prawda odkryła się przed jego
 trzask; nie wiedział z początku z kąta to pochodzi.
 Wstrząsnął jego towarzyszyk zaledwie słaby

Wtedy dopiero Biscaros zrozumiał.

Wice-hrabia ani drgnął i szedł dalej.

Wice-hrabia raz po raz.

Widząc go o jakieś pięćdziesiąt kroków od sie-
 oszczędzać.

postąpił zmysłów; nie myślał go jednak bynajmniej
 się sam siebie, czy przypadkiem piękny Fernand nie
 Było to krokiem szalonym i Biscaros zapłatał

strzelbę.

który miał jeszcze dosyć ładunków i nabijał właśnie
 w rękę i zaczął się powoli zbliżać do przeciwnika,
 wet niż spokojnie, bo nadsłuchawszy brzo wstał ja-
 Osain stał spokojnie, tak jak poprzednio. Wice-hra-
 Hi nawet jaskółkę, tymczasem wice-hrabia de Saint-
 Na tak małej odległości byłoby z pewnością tra-

strzaly.

Biscaros starannie wycelował i dał dwa wy-

wcale i spokojnie nabijał strzelbę.

był w stanie mu odpowiedzieć, ale nie spieszył się
 wrót. Mógł był wystrzelić drugi raz, zaimby Biscaros
 Skorzystał z otaczającej mgły i przebiegł mu od-
 rosem, a jego łódką.

Piękny Fernand stał na brzegu pomiędzy Biscar-
 wo, teraz znów zanadto w górę.

W Mienignac wice-hrabia strzelił zanadto w le-

mnym całunem; na wybrzeżu jednak widniały wille i
 hotele. Wspaniały Grand-Hôtel wznosił się po nad
 innymi domami. Tam, na pierwszym piętrze, spoczy-
 wała spokojnym snem Nikola de Briouze, i Aurelijan
 w tę stronę skierował swoje spojrzenia. Patrzył i my-
 ślał o niej.

Biedne dziecko! nie domyślała się nawet, że
 człowiek, którego kochała, szedł prawie na śmierć.
 Co za okropne przebudzenie gotował jej los, w razie
 gdyby nie wrócił. Od Bernadetty dowie się o tem
 rannem polowaniu i domyśli się wszystkiego.

Biscaros złorzeczył chwili, w której spotkał po-
 kojówkę Nikoli i nie mógł sobie darować, że jej ty-
 le powiedział. W tem jedno z okien hotelu otwarło
 się i ukazała się w niem postać kobieca. Niezawodnie
 była to Bernadetta.

Z odległości na jakiej się znajdował nie mógł
 odróżnić rysów jej twarzy, ale zdawało mu się, że
 poznaje jej postać i ruchy. Nie rozumiał po co wy-
 gląda i co robi w oknie. Domyślał się tylko, że przy-
 szedłszy do hotelu, niepomna na dane mu słowo,
 wygadała się z tem, że go spotkała idącego na polo-
 wanie, a Nikola, przeczuwając jakieś nieszczęście, ka-
 zała jej wyglądać przez okno.

Takie wyjaśnienie podawała mu wyobraźnia;
 ale pocieszał się tem, że może Bernadetta nie zauwa-
 żyła go w głęboko wyłobionej łódce i pochylił się nad
 wiosłami, chcąc się jeszcze lepiej ukryć. Wkrótce
 stracił z oczu Grand-Hôtel i myśl jego skierowała
 się wyłącznie do tej chwili, która o losie jego miała
 rozstrzygnąć.